



I. Wylot i pierwsze wrażenia z Indii - trudy podróży oraz zwiedzanie

New Delhi

Wreszcie po wielu tygodniach intensywnych przygotowań naszedł dzień wylotu. W poniedziałek 13 lipca cała 19 osobowa grupa zebrała się pod chorzowskim Słowakiem. Po ostatnich pożegnaniach z bliskimi, ruszyliśmy w kierunku stolicy. Podróż przebiegła bez większych problemów, a odprawę i inne lotniskowe formalności załatwiliśmy sprawnie i szybko. Pozostało już jedynie czekać w zniecierpliwieniu na samolot. Wsiedliśmy do Airbusa 330, w powietrzu unosiła się atmosfera przygody. Pięciogodzinny lot każdy z nas przeżył na swój sposób, część kończyła swoje wyprawowe projekty, inni wpadli w objęcia Morfeusza. W Dubaju wysiedliśmy lekko zmęczeni, ze względu na późną porę przylotu. Na szczęście lotnisko bardzo dobrze dba o swoich pasażerów i ze względu na długi czas oczekiwania na kolejny lot zaferowano nam darmowy posiłek. Czas spędziliśmy wspólnie jedząc i grając w zabrane przez nas gry. Lot do New Delhi minął nam niesamowicie szybko, bo tym razem wszyscy zasnęli. Po przylocie do stolicy Indii entuzjastycznie wsiedliśmy w taksówki i tradycyjnie zakwaterowaliśmy się w Hotelu Relax. Budynek hotelu znajduje się w ciekawej dzielnicy miasta, mianowicie na Paharganju. Jest to targowy rejon, dlatego w wolnym czasie, którego pierwszego dnia mieliśmy całkiem sporo, udaliśmy się na krótki spacer poznając ceny i lokalne handlowe zwyczaje, co miało nam się później przydać. Wieczór jak i noc spędziliśmy na dachu obserwując zmieniające się z każdą godziną targowe życie. Rankiem po zjedzeniu jakże wybornego polskiego pasztetu z nutą indyjskich warzyw, udaliśmy się na odkrywanie serca Indii. Na sam początek pojechaliśmy metrem do bahaistycznej świątyni Lotosu. Jest to nowoczesna budowla wzorowana na Taj Mahal, a swoją konstrukcją przypomina kwiat lotosu. Elementy będące „płatkami” można porównać do tych, które tworzą operę w Sydney, należy wspomnieć jednak, że delhijska świątynia jest od owej opery kilkukrotnie większa. Co ciekawe, w świątyni nie ma żadnych znaków religijnych, a każdy kto tam przychodzi może się modlić do swojego Boga. Taka jest właśnie myśl bahaistyczna, iż Bóg jest jeden tylko widzimy go w różny sposób. Następnym punktem zwiedzania był grobowiec Humyuna. Tym razem naszym środkiem transportu były dobrze znane tuk-tuki. To była nie lada przygoda, kierowcy nie szczędzili nam emocji, szybka brawurowa jazda kilka centymetrów obok przeszkody, no i wymyślona przez nas gra w berka. Zbudowany z czerwonego piaskowca i marmuru Grobowiec Humayuna robił niesamowite wrażenie, w końcu był pierwowzorem dla, zbudowanego dwa stulecia później, słynnego Taj Mahalu. Następnie udaliśmy się na Connaught Place - dużego ronda i centrum handlowego w Delhi. Wieczorem mieliśmy chwilę czasu by przygotować się do nocnej, ośmiogodzinnej podróży pociągiem na południowy - zachód, do Bikaneru.